Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 7-8 WYCHODZI CO MIESIĄC Rok XI

Warszawa **LIPIEC—SIERPIEŃ** **Rok 1938**

Nr 7-8 WARSZAWA, LIPIEC — SIERPIEŃ 1938 R. Rok XI

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

O normalizację warunków pracy

„Przez wymiar sprawiedliwości, Sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne w społeczeństwie" (art. 64 ustawy konstytucyjnej).

W wirze zdarzeń i w chaosie różnolitych norm prawnych, wśród namiętności ludzkich, wśród krótkich spięć, zwierających się z sobą ostro interesów — mówił Pan Minister Sprawiedliwości na uroczystości XX-lecia wznowienia sądownictwa państwowego — sądownik polski podjął olbrzymi trud utrzymania porządku prawnego i z zadania tego wywiązał się z chlubą.

W przemówieniu swym w dniu uroczystym dla sądownictwa polskiego, sternik instytucji wymiaru sprawiedliwości dał wyraz heroicznym wysiłkom tych, którym los zrządził pracować pod znakiem „Temidy", w warunkach trudnych i ciężkich.

Wiadomo jest wszystkim, że całą techniczną pracę w urzędach wymiaru sprawiedliwości spełniają samodzielnie urzędnicy tego resortu, a nawet więcej, gdyż jak podkreślił w przemówieniu swym nasz przedstawiciel kol. Sikorski, urzędnicy na swym odcinku pracy, tj. w sekretariatach reprezentują sąd i dlatego możemy być dumni z oceny wysiłków i owoców naszej pracy.

Jednak okres dwudziestoletni pełnienia obowiązków po żołniersku, w ciągłej walce pokonywania ciężkich obowiązków i niemniej trudnym zmaganiem się w życiu codziennym z warunkami materialnymi, wyczerpał nasze siły prawie do ostatka i dlatego nakazem chwili jest, aby w ślad za uznaniem poszła normalizacja warunków pracy na tak ważnym odcinku państwowym i realizacja nad wyraz słusznych i podstawowych postulatów urzędniczych.

Cała struktura życia we wszystkich jego przejawach oparta jest na niczym nie zastąpionej zasadzie sumowania i porównywania dwóch kolumn „winien" i „ma", zwanych w pragmatyce „prawa" i „obowiązki" i nic dziwnego, że dzieje się nam źle, skoro istnieje tak wielka dysproporcja między tymi kolumnami na naszą niekorzyść, i to przez szereg lat.

Poza problematyczną pomocą lekarską i częściową zniżką kolejową, jedyną rekompensatą za naszą pracę są głodowe pensje dla większości urzędników, w żadnym stopniu nie odpowiadające potrzebom życiowym. Jeden z kolegów bardzo skrupulatnie zestawił swój budżet domowy i podał w „Apelu", uwzględniając w nim jedynie najkonieczniejsze wydatki, aby móc żyć i z wielkim rozgoryczeniem stwierdził, że nie mógł uwzględnić w wydatkach pozycji na: kino, teatr, radio, książki, gazety itp. potrzeby kulturalne, ale co gorsza nie wystarczyło na: mydło, środki do czyszczenia obuwia i odzieży, na pomoc dentystyczną, bieliznę nową i odzież dla siebie i rodziny, nie wspominając już o kosztach przejazdu w sprawach osobistych i rodzinnych, o wydatkach urlopowych, kuracyjnych i prawdopodobnie nie jest palącym.

Mógłby jakiś laik użyć znanego przysłowia „Jaka praca, taka płaca", lecz, niestety, stan faktyczny przedstawia się zupełnie inaczej.

Nad warunkami pracy urzędników wymiaru sprawiedliwości sprzysięgły się jakieś moce; do biur wkradło się niewolnictwo pracy, bowiem praca do późnej nocy, bez względu na porę roku, usankcjonowała się jako prawo obowiązujące, pod rygorami dyskwalifikacji, a prawo socjalne dla tej grupy, „białych murzynów" nie jest znane mimo, że istnieje nawet ochrona prawna i społeczna zwierząt pociągowych.

Wielu z kolegów znękanych warunkami życiowymi odeszło w zaświaty nie doczekawszy się lepszego jutra i ekwiwalentu za swą pracę, my zaś nadal wegetujemy prowadząc całe życie na kredyt, bez rozrywek godziwych, bez słońca i powietrza, bez odpoczynku i bez jakiegokolwiek zadowolenia moralnego, wdychając po 12 godzin kurz z akt. Większość urzędników wie tylko z opowiadania lub z dorywczo przeczytanej gazety o pięknie i wielkości morza polskiego, o cudach techniki, o wspaniałych górach i dobrym tam powietrzu i tylko marzeniem ich jest zobaczyć piękno przyrody i bogactwa naszego kraju, opłaconego przez niejednego z tych urzędników ofiarą krwi w zaraniu niepodległości. Taki stan rzeczy jest nie tylko krzywdzącym nas, ale i szkodliwym dla państwa, bowiem stwarza zastępy emerytów przedwcześnie schorzałych i niezdolnych do pracy.

Według naczelnej zasady konstytucyjnej, państwo jest wspólnym dobrem obywateli i dlatego słusznym jest, aby ciężar zadań i celów państwowych był przerzucony współmiernie na wszystkich obywateli. Nadmiar pracy i spraw w sądach nie usprawiedliwia obarczania tą pracą jednostki, skoro mamy nadmiar rąk do pracy i ponosimy ciężar bezrobocia. Państwo, a w części i społeczeństwo, musi znaleźć odpowiednie środki materialne dla tych, którzy w ich interesie i dla dobra pracują, jak ogół obywateli znajduje dostateczne środki pieniężne na dostateczne wynagrodzenie rejentur, hipotek i adwokatury i na inne wydatki, wzamian za wykonaną pracę rzemieślników i robotników. Obecny stan rzeczy jest wyzyskiem

pracy ludzkiej, sprzeczny z zasadami humanitarnymi, szkodliwym w swych skutkach.

Wymiar sprawiedliwości jako czynnik nadrzędny w państwie, często wkraczający w ocenę prawidłowości działania różnych urzędów, winien stać na wyżynie jakości pracy i nie być skrępowany piętrzącymi się zaległościami. Konieczność jest jednak twardą, nad siły nikt nie zrobi, a statystyki pod odpowiedzialnością służbową muszą być podciągnięte do stanu wymagalnego, i stwarza się takie błedne koło.

W szczególności sądy grodzkie cierpią na niedostateczną obsadę personelu urzędniczego. Obok zwiększonych czynności proceduralnych, zmierzających po linii potrzeb i dogodności stron procesowych, w sądach tych prowadzona jest cała kasowość i rachunkowość, statystyka przestępczości, kontrola należności skarbowych i należności osób trzecich, wymagające skrupulatnych odnotowań, obliczeń i sprawozdań, nadzór nad egzekucją, stwarzający całe stosy korespondencji, „małe hipoteki" — wykazy zajętych nieruchomości hipotekowanych, rejestry zastawowe i wiele innych czynności wynikających z przepisów szczególnych, i to wszystko ma być załatwione sprawnie, terminowo i zgodnie z przepisami przez kilku urzędników przeciążonych protokółowaniem na posiedzeniach i czynnościami przygotowawczymi i wykonawczymi w poszczególnych procesach, nie mówiąc już o sporządzeniu odpisów prawie ze wszystkich orzeczeń i różnych dokumentów z urzędu i na wniosek stron.

Reasumcją tego wszystkie są wnioski jasne i znane, wynikające z prostej logiki i dlatego zaniecham ich ujawniania.

Jednak niech głos oceny, przytoczony na wstępie będzie wyrazem dobrze spełnionego obowiązku, niech przynajmniej w tej chwili moralnie ulży naszej doli, niech wzmoże nasze siły w ciężkich warunkach bytowania i mozolnej pracy w przeświadczeniu, że zło jest poza nami, niech stanowi jakby kamień węgielny do realizacji postulatów świata pracy, wyrażonych w wielokrotnych memoriałach i audiencjach, stanowiących głos ogółu zrzeszonych, w imię dobra państwa i naszych słusznych potrzeb.

Sokołów-Podl. **P. Madziar**

Dbajmy o higienę

I.

Wygląd wewnętrzny pomieszczenia sądowego może bardzo wiele powiedzeć o urzędujących w nim pracownikach. Dlatego odpowiednie ich urządzenie, przyjemne i miłe dla oka i odpowiadające potrzebom biura i pomieszczenia państwowo-reprezentacyjnego, czyste i wygodne ze względu na zdrowie przebywających w nim osób, winno być przedmiotem naszych wysiłków, jako wyraz naszej kultury.

Poruszę jednak tę drugą stronę sprawy, ona jest bowiem ważniejszą!

Kiedy mowa bowiem o kulturze, trzeba zawsze mieć na względzie prócz strony materialnej, jak wszelkie urządzenia, które życie i pracę uprzyjemniają i ułatwiają, i tą drugą — kulturę duchową. Od niej najwięcej zależy zdrowotność naszego otoczenia — a nie ma k u l t u r y bez z d r o w i a!

Higiena więc wywiera przemożny wpływ na tworzenie tego wszystkiego, co nazywamy kulturą.

Obowiązkiem społecznym przeto jest powiązać z nią życie każdego z nas w przekonaniu, że siejąc ziarno higieny, zbieramy najpiękniejsze owoce.

Higiena pomieszczenia w którym pracujemy i higiena samej pracy, w wielu wypadkach od nas zależą. Wszak człowiek kulturalny wszędzie i zawsze sta-

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

Uśmiech zjadliwy rozjaśnił mi fizjonomię, gdy, po wypoczynku letnim, wziąłem pióro do ręki.

Boże, ileż tematów! Ileż zgrzytów wokoło!

Sądzicie zapewne, że to ostatni zjazd delegatów przysporzył mi tyle materiału do zgrzytania?

Zapewne, macie rację!... Tam była tak przerażająca ich ilość, tak ich się wiele nagromadziło, że chwilami wytwarzała się jakaś nieartykułowana kakafonia przechodząca chwilami w niesamowity, minorowy koncert...

Ostatniemu zjazdowi słusznie należałoby się wspomnienie inne niż zazwyczaj, inne niż te, które czytaliśmy w sprawozdaniu z niego.

Tylko, że zbyt dużo było tam zgrzytów, by je ujawnić, by na szpaltach „Apelu" robić „złą krew"...

Więc ciszej o ostatnim zjeździe, ciszej!...

*

Ubawić się można innymi zdarzeniami.

Oto nasi współtowarzysze niedoli — urzędnicy państwowi w Austrii, jak zresztą i wszyscy urzędnicy, walczyli długo o poprawę swojego bytu. I wreszcie przyszedł „anschluss".

W pierwszym rzędzie zaczęto wyrzucać żydów, a gdy tego częściowo dokonano, wzięto się w nowej prowincji Niemiec za... wychowanie państwowe urzędnika!

I oto jedna z pierwszych jaskółek... Ukazało się rozporządzenie Gauleitera Styrii Ueberreithera, powołujące wszystkie urzędniczki i wszystkich urzędników państwowych do pracy w polu. Będą oni musieli pomagać rolnikom w godzinach pozabiurowych oraz w niedziele i święta.

Myślicie, że to żart, hę?...

Przeczytajcie codzienne pisma, a uwierzycie.

Żałuję tylko, że pan Gauleiter nie ma Lubicza za doradcę. Ja, przyklasnąwszy temu zarządzeniu, za-

rać się będzie, aby w miejscu, gdzie przebywa, były: czystość, ład i porządek.

Sięgnijmy teraz do rzeczy pozornie drobnych, ale codziennych. Jak często, bezpośrednio przed przybyciem personelu biurowego, zamiata się podłogi i pracownicy wchodzą w kłęby nie opadłego jeszcze kurzu wchłaniając go w płuca, a osiadający na stoły i akta, wycierają palcami, lub rękawami ubrań. I na to nie zwraca się uwagi! W wielu pomieszczeniach sądowych, nie otwiera się prawie nigdy okien. Latem „aby nie wchodził kurz“, a zimową porą — „aby nie wypuszczać ciepła“. I my na to nic!

Człowiek jednak kulturalny lubi świeże powietrze, a unika zgnilizny powietrza zepsutego, cuchnącego. Szanuje swoje zdrowie i traktuje je jako najwyższy skarb, rozumiejąc, iż społeczeństwo złożone z ludzi słabych, chorowitych, gnębionych przedwczesną starością, żyjących w ciągłej grozie plagi chorób zakaźnych — nie może się rozwijać normalnie i doskonalić. Zdrowie swoje traktuje nie tylko jako własność swoją, lecz i społeczną, bo im jest zdrowszy — tym więcej może dać z siebie. Dbając o oczy, stara się by światło padało przez czyste szyby okien, a rażące promienie słońca wstrzymywała czysta zasłona. Wie, że zatruwanie dymem z własnego papierosa osób nie palących, popiół z niego nieobacznie strącony gdziekolwiek, pył z temperowanego ołówka zdmuchnięty na podłogę, wyjmowanie i wkładanie akt tak, że podnoszą kłęby pylinek startego papieru, a tym bardziej okurzanie takowych tuż przed szafą, nie zwracanie woźnemu uwagi na brudne kałamarze, spluwaczki i inny sprzęt oraz na kurz zgromadzony na szafach, na to, że nie ma wody do umycia rąk przed drugim śniadaniem, spożywanie go wśród stosu rozłożonych papierów, załatwiając jednocześnie interesantów czy wykonując inną czynność, nie zwrócenie interesantowi uwagi, gdy wszedł nie wytarłszy obuwia, lub w zamączonym ubraniu, z czapką na głowie, czy z koszykiem z otworów którego sypią się śmiecie, a podczas załatwiania sprawy rozłożył łokcie brudnego ubrania na stole, świadczy ujemnie o nim.

Od nas więc wiele zależy!

Jeżeli nie przodujemy innym narodom naszą kulturą, to dlatego też, że i życie higieniczne w Polsce nie stoi na nazbyt wysokim poziomie.

Nie możemy pozostawać w tyle! A tak, jak w wielu dziedzinach, dorównać musimy i tu innym narodom!

Znam wypadki, gdzie urzędnicy składali się nawet na sodę do mycia podłóg, lub na ropę do nich i za własne pieniądze prali okienne zasłony. Oto wyraz należytego zrozumienia i właściwej troski i dążeń do podciągnięcia siebie i otoczenia swego wzwyż, do wykazania, że zdrowie jest najtrwalszym fundamentem dobra powszedniego.

Bądźmy więc wszyscy p i o n i e r a m i tej prawdziwej k u l t u r y!!!

Biała-Podl. **Aleksander Anik-Nikończuk**

II.

Może na ten temat pisano już kiedyś, jeśli tak, nie zaszkodzi doń powrócić, gdyż nie stracił on dotąd na swej aktualności.

Wszyscy pragniemy, aby nam było dobrze i przyjemnie na tym świecie. Mieszkanie nasze urządzamy tak, aby było przytulne i abyśmy się w nim czuli dobrze. Dlatego też dbamy o jego estetyczny wygląd, a przede wszystkim o to, aby było higieniczne; wszak od tego zależy zdrowie nasze i naszych najbliższych.

Mało jednak dbamy o estetyczny wygląd naszych biur i o higienę podczas pracy. Kto miał okazję zaglądać do niektórych sądów grodzkich czy okręgowych, zwłaszcza na głuchej prowincji, ten mógł stwierdzić, jak mało dbamy o przestrzeganiu najprymitywniejszych zasad higieny, jak: wietrzenie biura podczas pracy, zwłaszcza tam, gdzie dużo przychodzi interesantów. O estetycznym wyglądzie biura mowy w ogóle nie ma. A jak wygląda taki sekretariat czy kancelaria, w którym koleżanka czy kolega nasz spędza jedną trzecią swego życia?

Prawdziwy magazyn najróżniejszych mebli biurowych, które pamiętają czasy bodaj Napoleona czy starego Fryca. Pokój zatłoczony szafami, stołami, pulpitami, kozłami do akt i regałami, w których spoczywają zakurzone na grubość palca akta sądowe, które nota bene mogłyby już dawno znaleźć się w archiwum. Powietrze duszne, nasycone dymem od papierosów, że aż ciężko oddychać. Szyby przypominają swym wyglądem raczej szkło matowe. W takiej atmosferze, otoczony stosem akt, siedzi skulony nad biurkiem urzędnik sądowy. Przed nim na biurku sterczy nadstawka, która chroni go przed natarczywymi spojrzeniami interesantów i kolegów. Tak obwarowany ze wszystkich stron, jak w klatce, odrabia swoje „kawałki“.

Patrząc na to, chciałby się człowiek zamienić w dużą miotłę i przeprowadzić generalne czyszczenie. Chciałoby się wyrzucić na strych wszystko to, co nie jest potrzebne, a zabiera tylko powietrze. A już przede wszystkim owe nadstawki na biurkach. Powinny one raczej znaleźć się w muzeum jako zabytek ubiegłego stulecia, a nie w sekretariacie sądowym. Niejednemu wydaje się, że bez tej nadstawki pracować nie potrafi, bo przylgnął do niej, jak plaster do rany. Gdzie pomieści formularze, teczki, repertoria itd.?

---

proponowałbym mu pewną jego modyfikację. Pomoc musiałaby być wzajemna. Wszyscy obywatele są równi sobie i jednakie na nich ciążą obowiązki.

Gdy więc urzędniczki i urzędnicy pójdą siać, oraz kosić, gnoić i macać kury — a z tej przyczyny stworzą jeszcze większe zaległości w urzędowaniu, do pomocy urzędnikom w ich pracy biurowej należałoby powołać wszystkich kmiotków i nadobne dziewoje.

Projekt swój rzucam w świat, może go pan Ueberreiter wykorzysta i również w czyn wprowadzi.

Jak równość — to równość!...

*

No i cóż, nasze urocze koleżanki i czupurni koledzy, zabawne, co?

Śmiejcie się, śmiejcie, ja was tylko przestrzegam: czuwajcie, albowiem nie wiecie dnia ani godziny.

Przykład jest zaraźliwy, zaraźliwy jak pryszczyca.

Czuwajcie!

Byli tacy, którzy mówili w ten sam sposób, a dziś nie wyobrażają sobie pracy za taką nadstawką. Precz więc z tym gratem, który zabiera nam tylko powietrze i nie pozwala swobodnie oddychać. Precz ze wszystkimi innymi gratami, które nie są nam potrzebne, a które są tylko siedliskiem kurzu, tego największego wroga naszych płuc. Więcej powietrza, więcej światła dziennego do naszych biur. Koziołek do akt spełni to samo zadanie, co nadstawka. Formularze chowajmy do szafy, do codziennego zaś użytku bierzmy tylko tyle, ile potrzeba. Nie obwarowujmy się stosami akt; na biurku powinno ich być jak najmniej. Nie sądźmy, że mając „czysty stół", będziemy posądzani o brak pracy, raczej zasłużymy sobie na uznanie naszych przełożonych, że dbamy o estetykę i zdrowie.

Trochę zieleni i kwiecia możemy również mieć u siebie w biurze. Drobny kwiatuszek czy gałązka zieleni na biurku niczyjego oka nie urazi, przeciwnie, wytworzy atmosferę piękna, biuro nasze nabierze zupełnie innego wyglądu, oko zaś nasze od czasu do czasu chętnie spocznie na tym kwiatuszku, każąc nam wierzyć, że mimo szarzyzny życia i borykania się z losem, jest jednak pięknie na świecie, o ile to życie odpowiednio sobie urządzimy.

W takim biurze będziemy się czuli dobrze, wydajność naszej pracy będzie większa, natomiast do ciemnego i zakurzonego biura pójdziemy niechętnie i oczekiwać będziemy z utęsknieniem wybicia godziny ukończenia pracy.

Poznań **Teodor Żuchowski**

W SUWAŁKACH

Dzięki wysiłkom ludzi dobrej woli, na samej granicy litewskiej, w ziemi pięknych jezior, powstało nowe ognisko pracy zawodowej — koło Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w Suwałkach.

Na organizacyjnym zebraniu w dniu 27 marca 1938 r. byli obecni wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorscy oraz zaproszeni przedstawiciele magistratury sądowej w osobach pp. Wiceprezesa O. Klassego i WProk. Balickiego. Reprezentanci magistratury, życząc powstającej placówce owocnych wyników pracy dla dobra ogółu urzędniczego, zapewnili zgromadzonych o swym życzliwym stosunku do wszystkich poczynań zrzeszenia zmierzających, z jednej strony do realizacji postulatów zawodowych, z drugiej do pogłębiania wiedzy fachowej zrzeszonych.

Witając w imieniu koła grodzieńskiego tych wszystkich, którzy swą obecnością dali wyraz zrozumieniu doniosłości roli związków zawodowych, niżej podpisany podkreślił, że napotykają one wiele przeszkód w realizowaniu postulatów zawodowych i że efekty działalności związków nie zawsze odpowiadają aspiracjom członków. Dzieje się to nie tylko dlatego, że wysiłki w kierunku polepszenia bytu są szczególnie trudne, lecz również w hasłach naszego zrzeszenia, który nie działa wyłącznie w obronie interesów członków bez oglądania się na dobro publiczne. Wolność naszego Państwa, okupiona krwią Jego najlepszych synów, dobro wymiaru sprawiedliwości, zaplecem którego, jak to podkreślił Pan Minister Grabowski, jest urzędnik sądowy, muszą być stawiane ponad interes poszczególnych członków. Nie znaczy to, oczywiście, by zrzeszenie nasze wraz z pokrewnymi organizacjami, nie broniło naszych spraw i interesów na właściwym terenie: związki walczą o lepsze jutro i walczyć nie przestaną; ostatnie posunięcia Rządu w dziedzinie podatku specjalnego, awansów i ustaw emerytalnych, należy zapisać niewątpliwie na dobro poczynań związków zawodowych. Jest to dowodem jak bardzo losy szarej masy urzędniczej leżą im na sercu. Jeżeli ogół zrozumie potrzebę organizowania się w związkach zawodowych, efekty ich poczynań będą znacznie większe.

W imieniu Zrzeszenia Apelacyjnego w Wilnie witał nowopowstającą placówkę kol. Jarmoliński.

Mówca w gorących słowach podnosił fakt powstania organizacji suwalskiej. Wyrażając radość z powiększenia kadr naszej organizacji, podkreślił, że wybija się ona swą pracą na czoło innych zrzeszeń i coraz bardziej zyskuje na znaczeniu i powadze.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, który zawierał między innymi punkty, dotyczące zorganizowania kasy samopomocy koleżeńskiej, zgromadzeni opuszczali zebranie w przeświadczeniu, że przyszłość urzędnika sądowego uzależniona jest w równym stopniu od zrozumienia swych obowiązków i od umiejętności strzeżenia praw do tych obowiązków przywiązanych.

Grodno. **D. Sawicki**

Z ŻYCIA NASZYCH ZRZESZEŃ

KRAKÓW. — **Pożegnanie kol. Doeninga.** — Dawniej, gdy solidarność koleżeńska, życie towarzyskie, życzliwość oraz wzajemne zaufanie wśród sfer urzędniczych stały na bardzo wysokim poziomie, uroczystość żegnania kolegów wśród urzędników, którzy, czy to odchodzili na zasłużoną emeryturę po kilkudziesięcioletniej ciężkiej, a wyczerpującej pracy, czy też przenoszeni na inne miejsce służbowe, była koniecznością tak ważką w życiu towarzysko-koleżeńskim, że nie dopomyślenia było, aby kolega żegnający miejsce swej długoletniej pracy odszedł jak „ktoś", kto był ciężarem dla innych, jak niepotrzebny, jak wędrowiec odchodzący od drzwi.

Od dalekich, bardzo już dalekich, lat tradycja ta zamarła, poszła w niepamięć, zaniedbano ją. Wiele lat ciężkiej, niepewnej pracy, zmagań z przeciwnościami życia, których aż nadto wiele było w życiu urzędników, walki o byt, wyścigu o kęs chleba, doprowadziły w sumie do zachwiania serdeczności, solidarności i do omal zupełnego zaniku współżycia.

Minęły te lata koszmarne, jeszcze nieraz dziś odczuwamy powiew tych czasów; nie jest jeszcze dziś dobrze, może nie jest jeszcze całkiem dostatecznie, ale że jest lepiej, że idziemy pomału ku lepszemu jutru współżycia koleżeńskiego o tym świadczy piękna uroczystość pożegnania kol. Oskara Doeninga, sekretarza Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który po 44 latach żmudnej i ciężkiej pracy wśród starych, przeżartych wilgocią murów, odchodzi na jakże dobrze zasłużony odpoczynek.

W pięknym wieczór, dnia 26 lutego r. b., w sali portretowej starego gmachu pamiętającego najświetniejsze czasy Polski, żegnało go grono kolegów-urzędników Sądu Apelacyjnego i innych. Obecność p. prezesa Sądu Apelacyjnego Bronisława Sawickiego, wiceprezesa Sądu Apelacyjnego p. Głowacza i sędziego Sądu Apelacyjnego p. Podobińskiego, nadały tej uroczystości niecodzienne znaczenie, bo obecnością swoją, co od kilkunastu lat było nam obce, wyrazili uznanie dla pracy swemu podwładnemu, który w pełni na to zasłużył.

Zgromadzonych powitał kierownik sekretariatu prezydialnego kol. Ferdynand Wadowski, krótkim, pięknym przemówieniem, w którym podkreślił istnienie węzłów serdeczności koleżeńskiej między urzędnikami Sądu Apelacyjnego w Krakowie, nakreślając barwnie sylwetkę kol. O. Doeninga, o szacunku i sympatii dla niego i popularności wśród urzędników sądowych całej Apelacji. W dalszym swym przemówieniu kol. Wadowski podkreśla jego piękne zalety charakteru, nad którymi górowała przede wszystkim prawość.

Wzruszające przemówienie kol. Wadowskiego, w którym streszcza ciężkie życie kol. O. Doeninga, jego walkę z ciągłymi niepowodzeniami i nieszczęściami w rodzinie, którego go pod tymi ciosami nieugięły, a przeciwnie, uczyniły go silnym, by lać otuchę w serca tych, których los podobnie doświadczał, pomagając niejednokrotnie w ciężkich chwilach innym moralnie i materialnie, zapełniło oczy zgromadzonych łzami.

Odchodzisz — kończy swe przemówienie kol. Wadowski — żegnamy cię z żalem, umieliśmy jednak ocenić ciebie, twoją pracę i oddanie, jak oceniły cię władze przełożone, skoro w służbie otrzymałeś zaszczytne odznaczenie — Srebrny Krzyż Zasługi — i osiągnąłeś to, co tylko bardzo nieliczna garstka urzędników osiągnąć może: VI gr. uposażenia. Prócz tych nagród zdobyłeś jeszcze jedną, najcięższą do osiągnięcia — serca wszystkich kolegów. Szczęść ci Boże długie lata na dobrze zasłużonej emeryturze.

Uroczystość w bardzo miłym nastroju, w rodzinnej atmosferze przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

W międzyczasie nastąpiła wspólna fotografia, która będzie jednym z więcej dowodów, że pożycie wśród urzędników jest miłe i serdeczne.

Z okazji przejścia kol. Oskara Doeninga, kierownika sekretariatu S. A. w Krakowie na zasłużoną emeryturę, Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Krakowskiej składa Mu serdeczne życzenia, by lata życia mijały Mu jasno, pogodnie i szczęśliwie.

Za Zarząd:

Prezes (—) **F. Wadowski**

Sekretarz (—) **A. Szymański**

LUBLIN. — **Walne Zgromadzenie.** — W dniu 12 marca r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu apelacyjnego w Lublinie przy współudziale delegatów Kół Okręgowych: z Równego — kol. Br. Puczyńskiego, z Zamościa — kol. kol. B. Kozyry i A. Kuszla, z Radomia — kol. J. Rychtera, z Łucka — kol. J. Pawlikowskiego oraz kol. kol. E. Pasiecznego z Kraśnika, A. Juśkiewicza z Krasnegostawu i licznym udziale miejscowych członków.

Zgromadzenie zaszczycił swą obecnością Prezes Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich kol. Wacław Sikorski.

Po zagajeniu zebrania Prezes Zrzeszenia kol. Kosmulski powitał Prezesa Związku Zrzeszeń kol. Sikorskiego, delegatów Kół Okręgowych oraz znajdujących się na sali koleżanki i kolegów.

Prezes Związku Zrzeszeń kol. Sikorski w imieniu własnym i Zarządu Głównego powitał Zgromadzenie, życząc pomyślnych obrad oraz wyraził podziękowanie Zarządowi Zrzeszenia za owocną pracę, a w szczególności za zorganizowanie całego okręgu apelacyjnego.

Po odczytaniu porządku dziennego i protokółu ostatniego Walnego Zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania z działalności Zarządu.

Ogólne sprawozdanie przedstawił Prezes Zrzeszenia kol. Kosmulski, kasowe — skarbnik Zrzeszenia kol. Andrzejewski, a protokół Komisji Rewizyjnej odczytał członek tej Komisji kol. L. Sioma.

Następnie otwarto dyskusję nad całokształtem sprawozdań, po zamknięciu której zebrani na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalili jednogłośnie absolutorium Zarządowi, wyrażając podziękowanie za pracę długotrwałymi oklaskami.

W wolnych wnioskach kol. St. Andrzejewski zgłosił rezolucję następującej treści:

Zjazd Delegatów uchwalił jednolitą formę organizacji dla całego Państwa „Zrzeszenie Apelacyjne". Wiemy wszyscy, że istnieją dotychczas Stowarzyszenia Okręgowe, a nawet miejscowe (Warszawa, Łódź).

Instancje hierarchiczne wyższe nie kwapią się z należeniem do ogólnej organizacji, tworzą własną. Znany jest nam rozłam organizacji warszawskiej.

Uchwalony regulamin Funduszu Pośmiertnego nie przez wszystkie zrzeszenia został przyjęty. Zrzeszenia te, zasobne w fundusze, mają już własne kasy zapomogowe, których nie chcą zlikwidować i przystąpić do nowotworzącego się funduszu. Te względy przemawiają za tym, że i opracowany projekt nowego statutu, który jest jedynym wyjściem z dotychczasowej beznadziejnej sytuacji, również napotka się na sprzeciwy, gdyż przewiduje tworzenie funduszów przy Centrali, która, mając pieniądze będzie mogła naprawdę coś zrobić. Zrzeszenia, które mają już własne domy wypoczynkowe (Lwów, Kraków) na pewno zaoponują przeciwko nowemu stanowi rzeczy, wychodząc z założenia, że już mają takie domy i nie będą miały zamiaru przyczynienia się przez płacenie odpowiednich składek do tworzenia nowych placówek, przeznaczonych dla całego ogółu urzędników sądowych i prokuratorskich.

Przykładów tych jest znacznie więcej, można by je mnożyć w nieskończoność, ale nie o to chodzi, wystarcza i tych kilka, żeby zdać sobie sprawę, jak jesteśmy jeszcze rozbici i jak nam daleko do jedności. Możliwe, że głos nasz będzie przysłowiowym głosem wołającego na pustyni, w każdym razie będziemy mogli uważać się w porządku z własnym sumieniem, gdyż jak dotąd nie dajemy powodów do czynienia

nam uwag, a może pierwsi dajemy hasło do prawdziwego zjednoczenia.

Doceniając zasługi Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich, na czele z prezesem kol. Sikorskim, położone dla dobra urzędników sądowych i prokuratorskich, członkowie Zrzeszenia Apelacyjnego w Lublinie, zebrani w dniu dzisiejszym na Walnym Zgromadzeniu, wyrażają Zarządowi Centrali koleżeńskie podziękowanie.

Zarazem zebrani zwracają się do kolegów z innych okręgów z apelem zaniechania tworzenia przeszkód w rozpoczętym dziele konsolidacji wśród urzędników sądowych i prokuratorskich i by zechcieli w imię dobra ogólnego podporządkować się bezwzględnie uchwałom Zjazdu Delegatów we wszystkich kwestiach, dotyczących ogółu urzędników sądowych i prokuratorskich.

Własna polityka jednostek, sprzeczna z interesami ogółu nie powinna mieć posłuchu.

Ignorowanie ze względów czysto egoistycznych przez niektóre Zrzeszenia uchwał Zjazdu, nie może być uznane za objaw solidarności koleżeńskiej, przeciwnie — i dlatego chcemy wierzyć, że w imię dobra wszystkich pójdziemy razem w wytkniętym kierunku".

Rezolucja ta została jednogłośnie przyjęta przez zebranych.

Część nieoficjalną Zgromadzenia wypełnił wspólny obiad, w którym wzięli udział prezes Związku Zrzeszeń kol. Sikorski, członkowie Zarządu Zrzeszenia, delegaci Kół Okręgowych oraz liczni koledzy z terenu m. Lublina i sądów grodzkich z prowincji.

Czas spędzony przy wspólnym stole upłynął w atmosferze prawdziwie koleżeńskiej serdeczności.

OSTRÓW WLKP. — **Wycieczka do Kórnika.** — Wzorem lat ubiegłych Koło Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w Ostrowie urządziło wycieczkę do Kórnika. Mimo niepogody w czasie wyjazdu, w wycieczce wzięło udział 24 kolegów i koleżanek.

Pierwszy dłuższy postój odbył się w Koźminie, gdzie wycieczka była podejmowana przez tamt. kolegów śniadaniem.

W drodze do Kórnika uczestnicy wycieczki zwiedzili kościół P. M. w Borku, słynący od wieków jako miejsce cudowne. W kościele mieści się rzeźba Św. Anny, drewniana, gotycka, z 1510 r.

W przejeździe przez Śrem, w którym w 1136 r. już była warownia, m. in. zwiedzili godne zobaczenia zbiory prywatne p. Feliksa Sałacińskiegow Śremie.

W Kórniku, miejscowosci występującej w źródłach historycznych od 1365 r., prócz zamku zbudowanego w 1426 r. i zbiorów kórnickich, uczestnicy wycieczki zwiedzili piękny park, w którym mieści się około 8.000 gatunków drzew. Najcenniejszą własnością Kórnika jest biblioteka kórnicka, największa prowincjonalna, poza miastami stołecznymi w Polsce.

W drodze powrotnej dłuższy postój odbył się w Jarocinie. W miłym i wesołym nastroju, wzmocnieni na siłach, wróciliśmy późnym wieczorem.

POZNAŃ. — **Zebranie.** — W środę, dnia 8 czerwca r. b. odbyło się w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Poznaniu plenarne zebranie Koła Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich w Poznaniu. Na wstępie wygłosił kol. prezes Sempiński referat pt. „O zasadach chrześcijańskich związków zawodowych". Dalej złożył on sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie, a odbytego w dniach 22—24 maja 1938 r., z uroczystości poświęcenia sztandaru i otwarcia własnego lokalu oraz z uroczystości przekazania przez prawnictwo polskie sprzętu wojennego armii. Przekazanie nastąpiło osobiście do rąk Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w obecności pp. Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego i Ministra Sprawiedliwości Witolda Grabowsikego oraz komitetu władz sądowych prokuratorskich i urzędniczych.

W bieżącym miesiącu postanowiono urządzic wycieczkę, zorganizowaniem której zajmie się prezydium Związku.

W końcu podano do wiadomości bieżące komunikaty Zarządu.

RADOM. — **Walne Zgromadzenie.** — W dniu 23 kwietnia 1938 r. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się pierwsze doroczne Walne Zgromadzenie członków radomskiego Koła Okręgowego Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich.

Zgromadzenie zaszczycił swą obecnością prezes Sądu Okręgowego w Radomiu p. Adam Bobkowski.

Przybył również zaproszony prezes Zarządu Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie — kol. Józef Kosmulski.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła Okręgowego kol. Jan Rychter, witając w pierwszych słowach prezesa Sądu p. Adama Bobkowskiego, który życzliwą radą przyczynił się do utworzenia Koła, a następnie otacza go swoją opieką, interesując się jego pracami, czego jednym z dowodów jest przybycie na pierwsze doroczne Walne Zgromadzenie. W imieniu Zarządu oraz członków Koła kol. Rychter złożył prezesowi Sądu p. A. Bobkowskiemu serdeczne podziękowanie.

Następnie kol. J. Rychter powitał prezesa Zarządu Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Lublinie, kol. Józefa Kosmulskiego, zaznaczając, że Koło nasze jest młodą organizacją (istnieje od lutego 1397 r.), że ugruntowuje i wzmacnia swe istnienie, że przybycie na Walne Zgromadzenie Koła Radomskiego kol. Kosmulskiego jest znamieniem łączności, solidarności i ścisłej współpracy, jakie łączą nas urzędników sądowych i prokuratorskich w dążeniu, którego pierwszym celem jest dobro Państwa, a następnie poprawa naszego bytu. Kończąc, kol. Rychter złożył podziękowanie kol. Kosmulskiemu za przybycie i zaprosił go na przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.

Kol. Kosmulski zaprosił do stołu prezydialnego kol. kol.: Szeligę Stanisława (S. O. Radom), Bojankiewicza Mariana (Prokuratura S. O. Radom), Ledóchowskiego Eugeniusza (S. Gr. Ostrowiec), Kwietnia Stanisława (S. Gr. Radom) oraz na sekretarza kol. Dąbrowskiego Wacława (S. O. Radom).

Następnie dziękując za powierzenie mu przewodnictwa, kol. Kosmulski w serdecznych słowach powitał prezesa Sądu p. Adam Bobkowskiego.

W odpowiedzi p. prezes Bobkowski stwierdził z zadowoleniem pełną dyscyplinę organizacji, zapewnił o swej życzliwości dla Koła, a następnie podkreślił poprawiającą się powoli sytuację materialną urzędników, co w życiu urzędniczym ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Po czym prezes p. Adam Bobkowski, żegnany hucznymi oklaskami, opuścił zebranie, życząc pomyślnych obrad.

Po przyjęciu porządku dziennego, sekretarz Zarządu Koła kol. W. Dąbrowski odczytał protokół z zebrania organizacyjnego z dn. 27 lutego 1937 r., który przyjęto bez zmian. Następnie kol. Dąbrowski w imieniu przewodniczącego Koła Okręgowego odczytał sprawozdanie z działalności ogólnej Koła, a kol. Krawczyk Mieczysław odczytał sprawozdanie kasowe Koła oraz kol. Matyja — sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, w wyniku którego, udzielono jednogłośnie Zarządowi absolutorium.

Z prac Zarządu na podkreślenie zasługuje uzyskanie dla członków Koła zniżki na energię elektryczną, uzyskanie spłacania systemem ratalnym za pobrane materiały ubraniowe, obuwie, galanterię oraz różne artykuły żywnościowe na święta.

Z kolei kol. J. Kosmulski, który często zabierał głos w dyskusji, odczytał referat o konieczności higieny w pracy urzędnika, zwłaszcza urzędnika sądowego i prokuratorskiego.

W wolnych wnioskach rozwinęła się obszerna dyskusja na tematy żywo obchodzące zebranych. Kol. J. Pietraś (S. O. Radom), zwrócił uwagę na konieczność podniesienia poziomu intelektualnego kolegów-urzędników; kol. A. Piotowski (Białobrzegi) poruszył kwestię przyjmowania do gimnazjów państwowych dzieci sądowników — w sprawie tej postanowiono wysłać odpowiedni memoriał na Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie; kol. E. Ledóchowski (Ostrowiec) poruszył sprawę poprawy bytu materialnego urzędników, na co udzielał odpowiedzi kol. J. Kosmulski, wskazując na starania poczynione w tej mierze przez Zarząd Główny; kol. Darmasowa (S. O. Radom) poruszyła kwestię pomocy lekarskiej dla urzędników, która nie jest zupełną ze względu na brak pomocy lekarskiej dentystycznej; kol. Kwiecień St. (Radom) poruszył kwestię prestige'u urzędnika sądowego i prokuratorskiego, która wywołała ożywioną dyskusję, wśród której głos zabierali kol. kol. Darmas, Pietraś, Fiołnowa, Majewski, Foksowicz; kol. Rzuczkowski poruszył kwestię wysokości składki Funduszu Pośmiertnego.

W zakończeniu ożywionej dyskusji kol. J. Kosmulski w dłuższym przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność zgodnej współpracy i harmonii wśród urzędników.

Na tym wyczerpano porządek dzienny i zebranie zamknięto.

Po zebraniu podejmowano gościa z Lublina, kol. Kosmulskiego, kolacją w lokalu Klubu Urzędniczego. Po powitalnym przemówieniu, wygłoszonym przez kol. J. Pietrasia, podkreślającym znaczenie przyjazdu prezesa Zarządu Zrzeszenia Apelacyjnego w Lublinie, kol. Kosmulskiego, zakończonym toastem na cześć gościa, w miłej atmosferze swobody, wzniesiono szereg toastów, w pierwszym rzędzie na cześć prezesa Sądu p. Adama Bobkowskiego, a następnie poszczególnych koleżanek i kolegów. Nie zapomniano również i o sztuce choreograficznej, którą popisywali się liczni koledzy, nie wyłączając kol. Kosmulskiego, i mniej liczne koleżanki.

Przyjęcie zakończyło się zaproszeniem miłego gościa do częstszego odwiedzania Radomia.

WILNO. — **O regularne płacenie składek.** — Zdarzają się częste wypadki, iż członkowie Zrzeszenia Okręgu Apelacyjnego w Wilnie, należący jednocześnie do Kasy Zapomogowej, przez swą opieszałość nie wpłacają regularnie składek na rzecz Zrzeszenia i Kasy Zapomogowej.

Stosownie do § 4 regulaminu wspomnianej Kasy nieuiszczenie trzech kolejno po sobie następujących składek pociąga za sobą skreślenie z listy członków Kasy i utratę prawa do zapomóg, przewidzianych w §§ 12 i 13, a w razie śmierci takiego członka, rodzinie jego nie może być wypłacona zapomoga, przewidziana w § 10 regulaminu tejże Kasy.

Dla uniknięcia na przyszłość jakichkolwiekbądź nieporozumień na tym tle i wobec tego, że nieakuratne wpłacanie składek pociąga za sobą wielce niepożądane skutki, zarówno dla samego członka jak i jego rodziny, Zarząd Zrzeszenia tą drogą przypomina wszystkim członkom Kasy o konieczności regularnego płacenia składek i podkreśla ze swej strony, że rygorystycznie będzie przestrzegał przepis § 4 regulaminu.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia, że składki należy wpłacać na konto czekowe Nr 701.148 (Oddział w Wilnie) Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Wilnie.

REJESTR HANDLOWY

Zachęcony artykułem kol. Anik-Nikończuka do realizacji długo dojrzewających zamiarów, chciałbym podzielić się własnymi spostrzeżeniami i uwagami odnoszącymi się do prowadzenia rejestru. Pragnąłbym, aby w omawianiu bolączek kancelaryjnych rejestru wypowiedziała się jak największa ilość kolegów, byśmy przez „generalne" roztrząśnięcie wszystkich naszych „bolączek" znaleźli właściwe wyjście i usunęli jaknajszybciej dotychczasowe braki. Ciężar prowadzenia rejestru w dobie dzisiejszej spoczywa w głównej mierze na „sekretariacie", dając tym samym wdzięczne pole zdrowej inicjatywie urzędników zatrudnionych w rejestrze, a głównie kolegom sprawującym kierownictwo.

Łatwo jednakże daje się zauważyć małe zrozumienie dla znaczenia rejestru i jakby lekko „pobłażliwe" odnoszenie się do wszystkiego, co ma z nim związek.

Nie chcę dociekać przyczyn tego — stwierdzić tylko należy, że tak jest i że takie stanowisko jest z gruntu niewłaściwe.

Przedświt zrozumienia z wzrastającego z dnia na dzień zainteresowania rejestrem daje się zaobserwować wśród sfer handlowych i przemysłowych.

Rejestr handlowy jako „młodzik" posiada sporo niedociągnięć, a czynności kancelaryjne poszczegól-

nych sądów rejestrowych wykazują znaczne różnice. Wśród tych czynności jest wiele zbędnych, nieproduktywnych, marnujących drogi czas i obciążających tylko i tak już przepracowanego urzędnika. Zaniechanie zbędnych czynności nie może napotkać żadnych przeszkód, bowiem zyska na tym wyłącznie dobro służby, zaoszczędzi się wiele drogiego czasu, podniesie sprawność sekretariatów, a księgi rejestrowe zyskają na przejrzystości i staną się prawdziwą „hipoteką kupiecką".

W pierwszym rzędzie poruszę czynności bezspornie zbędne.

Zawiadomienia. Do tych należy zawiadamianie sądu właściwego dla zakładu głównego przedsiębiorstwa o wykonaniu zarządzenia wpisu przez sąd właściwy dla oddziału. Sąd „główny" zarządza wpis w sądzie „oddziału". Sąd „oddziału" obowiązany jest zarządzenie wykonać bez żadnych zmian. Nie nastręczają się tu żadne wątpliwości. Niektóre sądy (a właściwie sekretariaty) zawiadamiają sąd „główny" o dokonaniu wpisu. Trudno zrozumieć cel tych zawiadomień; zrozumiała jest tylko zbędna praca i zbędny wydatek na korespondencję.

Ogłoszenia. Nie mniej ważnym jest sposób dokonywania ogłoszeń w „Monitorze". I tu spotykamy się z różną praktyką, którą co rychlej należy ujednostajnić. Sądy rejestrowe dokonywują zwykle ogłoszeń partiami. Całkowicie więc zbędnym jest powtarzanie w ogłoszeniu przed każdą sprawą nazwy sądu, a w samej treści powtarzających się dat oraz podawanie po ogłoszeniu w każdej sprawie nazwy sądu, a często nawet wymienianie jeszcze nazwiska sędziego i sekretarza podpisującego. Osądźmy sami ile w takim ogłoszeniu jest zbędnej pracy i nie zapominajmy także o tym, że każdy wyraz ogłoszenia kosztuje 50 gr! Słuszna jest więc praktyka stosowana przez niektóre sądy, wymieniające nazwę sądu tylko raz na początku całości ogłoszenia, a następnie podające, że dnia takiego a takiego roku 19.. wpisano w sprawie Nr....., a dalej idzie treść wpisu i tak w kolejności numery i treść innych wpisów dokonanych w tej samej dacie, a po niej w ten sam sposób wpisy dokonane w innej dacie.

Jeśli już wymienienie nazwiska sędziego i sekretarza uważamy za konieczne, wystarczy, jeśli zamieszczone zostaną raz pod całością ogłoszenia. Podsumujmy: strata — żadna; zysk — na pracy urzędnika na czasie, a kupiec rejestrowy — 50 gr na każdym zbędnym wyrazie.

Czynności wymagające omówienia.

Firma. Różnolita jest praktyka przy rejestracji brzmienia firmy. Kwestia ta wymaga omówienia i uzgodnienia stanowiska, a choć należy ona wyłącznie do sądu, poruszam ją z tego względu, że sekretariat ma tu bardzo wiele do „powiedzenia". Jeśli idzie o firmę kupca jednoosobowego, spółki jawnej i komandytowej, to nie nastręcza ona żadnej wątpliwości, gdyż wchodzą tu w grę imiona (lub pierwsze litery imion) i nazwiska. Różna jest praktyka dopiero przy rejestracji „dodatków". Art. 31 K. H. mówi: „firma może zawierać także „dodatki", mające na celu bliższe oznaczenie osoby kupca lub przedsiębiorstwa". Otóż firmą w ścisłym tego słowa znaczeniu jest imię (lub jego skrót) i nazwisko kupca. Dopiero dla bliższego określenia osoby lub przedsiębiorstwa może być użyty „dodatek". Nie jest więc dopuszczalne zarejestrowanie i używanie samego „dodatku" bez firmy, gdyż z samego pojęcia wynika, że musi on być dodany do rzeczy „głównej" i brak jej wyklucza możliwość dodatku.

Według mego zdania „dodatek" powinien być dopuszczalny tylko w tym wypadku, jeśli zachodzi potrzeba bliższego oznaczenia osoby kupca, ze względu na podobieństwo lub identyczność nazwisk. Co do przedsiębiorstw natomiast, to choćby ich rodzaj był jednakowy dostatecznie, będą się one odróżniały nazwiskami. Dostatecznie różniące się firmy czynią zbędny jakikolwiek „dodatek". Ponieważ jednakże prawo zajmuje inne stanowisko, nie można zabronić używania „dodatku", choć jest on zbędny. Stwierdzić jednakże należy, że w praktyce używanie „dodatków" bez wyraźnej potrzeby daje się poważnie we znaki w pierwszym rzędzie samym kupcom, a następnie adwokatom i sądom. Bardzo często bowiem dodatek przybierany jest dla celów, które kolidują z „uczciwością" kupiecką". Jeśli weźmiemy pod uwagę, że sam dodatek, a raczej nazwę „zmyśloną" używa wbrew prawu bardzo dużo firm nie zarejestrowanych lub „sezonowych", które co kilka tygodni prowadzone są przez kogo innego, następnie brak specjalnych „aparatów" kontroli prawa używania nazwy firmy, brak możności należytej kontroli ze strony „rejestru", z powodu szczupłości sił kancelaryjnych, to możemy sobie wyobrazić chaos panujący na tym polu i denerwowanie się tych wszystkich, którym zależy z jakichkolwiek względów na ustaleniu danych, odnoszących się do takiej „firmy". Poważne różnice widzimy także w kolejności i rodzajach „dodatków". Prawo o tym nic nie mówi, a komentarze — różnią się znacznie między sobą. Uważam, że choćby dla celów praktycznych, wygody wszystkich, ścisłości i przejrzystości rejestrów i skorowidzów, należy najpierw rejestrować „firmę" w ścisłym tego słowa znaczeniu, a później dodatek.

Nie mogę pogodzić się z „dodatkami", które niby bliżej określają przedsiębiorstwo, a są raczej powtórzeniem przedmiotu przedsiębiorstwa. Rejestracja taka nasuwa na myśl „masło maślane". Dla zilustrowania tego dam tylko jeden przykład: „Z. Fajka. — Fabryka Materiałów Jedwabnych, Półjedwabnych i Chusteczek Kieszonkowych". Fabrykacja (wyrób) materiałów jedwabnych, półjedwabnych i chusteczek kieszonkowych. Męczywół, ul. Ślepa Nr 3.

Tego rodzaju „dodatek" nie ma wprost sensu. Wystarczy w zupełności: „Z. Fajka jako firma, a jeśli zależy kupcowi na „wprowadzeniu" swej firmy i informowaniu odbiorców o tym co można u niego nabyć, może na blankietach firmowych i pieczątkach, nad czy pod firmą, umieścić przedmiot swego przedsiębiorstwa, nawet trochę zmodyfikowany jak np. zamiast „fabrykacja", fabryka.

We wszystkich omówionych wypadkach dużo zależy od sekretariatu, gdyż przy zgłaszaniu się kupców do rejestracji wystarczy poinformować lub zwrócić uwagę zgłaszającego na te rzeczy i brak jakichkolwiek ujemnych skutków, a nie spotkamy się z jego strony z żadnym sprzeciwem.

Ostatecznym argumentem będzie zwrócenie uwagi na brak sensu i ujemne wrażenia tych, którzy rejestr jego będą czytali. Na opinię otoczenia, kupiec szczególnie początkujący, jest bardzo czuły!

Imiona i nazwiska wspólników. Przed wpisaniem do rejestru winniśmy dokładnie sprawdzić ich brzmienie w dowodzie osobistym z fotografią. Potrzebne jest to z tego względu, że obserwujemy często objaw samowolnego zmieniania nazwisk, a szczególnie imion. Często zgłaszający się podają jako imię lub nazwisko zniekształcone w potocznym użyciu a po nim za wyrazem „wel“ wskazują dopiero właściwe. Dokładne sprawdzenie i wpisanie brzmienia zgodnego z dowodem osobistym, uchroni kupca od niespodzianek, czekających go przy załatwianiu spraw zawodowych w urzędach i wszelkich instytucjach, a „rejestr“ od dodatkowych czynności prostowania imion i nazwisk. Nasuwa się tu jeszcze jedno zagadnienie do rozwiązania. Czy w wypadku notarialnego uwierzytelnienia podpisów można kwestionować brzemienie wyszczególnionych imion i nazwisk?

Odpowiedź wypada twierdząco, a oprzeć się w tym wypadku należy na art. 16 § 2 K. H. Przy wyjaśnianiu wątpliwości przekonamy się często o ich uzasadnieniu.

Prokura. Przy wpisywaniu jej wykonywujemy często zupełnie zbędne czynności. Ma to miejsce wówczas, gdy wpisujemy uprawnienia prokurenta, lub zaznaczamy, że może on działać tylko za pewien oddział. Uprawnienia prokurenta są ustawowe art. (61 K. H.) i zmiana ich przez strony nie ma absolutnie żadnego znaczenia prawnego wobec osób trzecich. Ograniczenia te mają tylko skutek wewnętrzny, to znaczy, że prokurent odpowiada wobec kupca za przekroczenie granic zakreślonych w akcie. Natomiast osoby trzecie, choćby wiedziały o ograniczeniu prokurenta na podstawie rejestru, nie potrzebują się z tym liczyć i czynność zdziałana przez prokurenta jest prawnie ważna. Widzimy więc, że wpisy o ograniczeniu prokurenta a w szczególności o udzieleniu prokury na pewien oddział, jako bezcelowe nie powinny mieć miejsca. Wpis winien więc obejmować wzmiankę o ustanowieniu prokurentem Y. X., a w wypadku prokury łącznej, zaznaczenie tego we wpisie. Natomiast często spotykane zaznaczenia o prokurze samodzielnej jest zupełnie zbyteczne.

Uprawnienia wspólników lub zarządców. Umowy składane przy rejestracji firmy zajmują często całe stronice w punktach wyszczególniających czynności łączne i samodzielne wspólników lub zarządców. Nic dziwnego, gdyż trudno jest przewidzieć i wyszczególnić wszystkie czynności jakie wypadnie wykonywać przy prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Wpis uczyniony dosłownie z umowy będzie zawierał wszystkie jej wady i usterki, których wiele znaleźć można w umowach prywatnych. Jednakże nawet w umowach niejasnych i zagmatwanych względnie łatwo jest wyodrębnić te czynności, które wspólnik lub zarządca samodzielnie nie ma prawa dokonać (ograniczenie). Aby więc nie powtarzać wad i usterek umowy, wystarczy we wpisie wyszczególnić tylko uprawnienia łączne (jest ich zwykle niewiele), a co do pozostałych wpisać, że „we wszystkich innych wypadkach każdy wspólnik (zarządca) ma prawo zarządzać, reprezentować i podpisywać w imieniu firmy samodzielnie“. Taki wpis będzie jasny, przejrzysty i nie nastręczy nigdy żadnych wątpliwości. Korzyści są oczywiste.

Zarządcy. W spółkach akcyjnych spotykamy się zwykle z prezesami, z dyrektorami, przewodniczącymi tp. Terminologia taka używana w życiu potocznym, ma znaczenie tylko wewnętrzne, lecz we wpisach rejestrowych rozróżnienia takie znaleźć się nie powinny, gdyż K. H. zna tylko zarządców i prokurentów.

Bilanse. Od roku 1934 każda firma ma obowiązek przedstawić sądowi rejestrowemu rokrocznie bilans. Sąd rejestrowy prowadzi kontrolę złożonych bilansów i firmy opieszałe zmusza do wykonania obowiązku — grzywnami. W związku z tym wyłoniła się sprawa, która wymaga jak najrychlejszego rozwiązania. Chodzi tu o tzw. „trupy“, tj. firmy często faktycznie nieistniejące od lat kilkunastu, po których właścicielach wszelki ślad zaginął. Wychodzi to na jaw dopiero przy wzywaniu do złożenia bilansu. Należy sobie przy tym uświadomić, że dawniej kupiec uważał, iż obowiązek jego ogranicza się wyłącznie do zarejestrowania firmy (przymus). Zrobił co od niego żądali na tym koniec. Stan taki trwał od 1917 do 1934 r. Przez taki długi okres czasu brak było jakiejkolwiek kontroli, mającej na celu zachowanie w rejestrze tylko firm czynnych, istniejących. Do dziś dnia mamy więc w rejestrze tysiące firm prawnie istniejących, lecz faktycznie dawno „wykończonych“. „Trupy“ te są niezmiernie uciążliwym balastem, zatruwającym urzędowanie i zaciemniającym rzeczywisty obraz rejestru. W obecnym stanie brak wyjścia z tej sytuacji.

Uważam, że w tym wypadku organizacja winna wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości z wnioskiem o wydanie przepisów, zezwalających sądowi na skreślenie firmy z urzędu w wypadku stwierdzenia likwidacji przed kilku laty i niemożności ustalenia miejsca zamieszkania lub pobytu ich właścicieli. Uporządkowanie rejestru bowiem leży także w interesie urzędników. Czy w innych sądach nie znaleziono jakiegoś wyjścia?

Nie wątpię, że koledzy, którzy już z tego „wybrnęli“ wskażą chętnie drogę szukającym, lub podzielą się z innymi własnymi spostrzeżeniami i osiągniętym „dorobkiem“.

Łódź. **Wuka.**

USTERKI FORMALNE W PROCESIE

W artykule niniejszym chcę pokrótce omówić skutki pobieżnego traktowania czynności, przewidzianych przepisami § 62 pkt. 5 reg. wewn. urzęd. w sprcyw. w związku z §§ 108 i 109 reg. ogóln., tj. nieprzywiązywania należytej uwagi do referowania danego pisma i ustalenia, czy nie posiada ono jakich braków formalnych.

Braki formalne: pisma procesowego, pozwu, sprzeciwu, czy środka odwoławczego dają się z łatwością usunąć, gdy są zakwestionowane przez sekretarza zaraz po jego wniesieniu przy referowaniu

przewodniczącemu (sędziemu), który wtedy ma możność korzystania z przepisów art. 141 § 1 k. p. c. wzgl. art. 396 § 1 k. p. c. Natomiast, gdy zakwestionowanie tych braków zostanie zaniechane przez sekretarza, referującego dane pismo w I instancji i pismo takie (apelacja, zażalenie) zostanie przedstawione instancji odwoławczej, wtedy już rzecz się komplikuje, gdyż w sądzie II instancji, stosownie do przepisów art. 399 k. p. c., przy dostrzeżeniu braków formalnych, należy sprawę skierować na posiedzenie niejawne, co niewątpliwie przysparza sekretariatom sądów II instancji zbędnej pracy.

Mniemam, iż nie będę daleki od prawdy, twierdząc, iż gdy braki formalne danego pisma nie zostaną w swoim czasie zauważone przez sekretarza, pismo takie otrzymuje właściwy bieg i dopiero w postępowaniu sądowym wychodzi na jaw przeoczenie, co powoduje niejednokrotnie komplikacje.

Dla przykładu przytoczę kilka takich wypadków:

Powód przy wniesieniu pozwu starał się zadość uczynić wymaganiom przepisów art. art. 137 i 206 k. p. c. i podał nazwisko pozwanego, jego zawód, miejsce zamieszkania, a nawet tytuł naukowy, lecz nie wskazał jego imienia. Brak ten został przeoczony i pozew otrzymał należyty bieg. Przy rozpoznawaniu sprawy w I instancji, niewątpliwie sędzia sprawozdawca zauważył ten brak, lecz oddalając powództwo, przeszedł nad tym do porządku. Przy złożeniu przez powoda skargi apelacyjnej, brak ten został powtórzony, gdyż notorycznie znaną jest rzeczą, iż komparycja skargi apelacyjnej zostaje przepisana zgodnie z brzmieniem początkowego ustępu pozwu. Brak imienia pozwanego nie został również dostrzeżony przy otrzymaniu skargi apelacyjnej w sądzie II instancji i dopiero przy rozpoznawaniu sprawy okazało się, iż sędzia nie moze wydać wyroku, uwzględniającego pozwu, bowiem w aktach sprawy nie jest ujawnione imię pozwanego. Sprawa musi być odroczona, a powód zostaje zobowiązany do wskazania imienia pozwanego.

Rezultat tego: dla strony — ponowne opłacenie adwokata za wyjazd do instancji apelacyjnej, dla nas — pisanie wezwań na zbędną rozprawę.

Weźmy teraz inny wypadek. W pozwie powód nie wskazał adresu pozwanego. Sprawa została rozstrzygnięta przez sąd I instancji i znalazła się w sądzie odwoławczym z apelacją powoda. Z omawianych już wyżej powodów brak ten został powtórzony w skardze apelacyjnej i dopiero przy postanowieniu sądu II instancji, nakazującym przesłuchanie stron okazało się, iż w aktach nie ma adresu pozwanego i nie wiadomo do którego sądu grodzkiego należy zwrócić się o wykonanie wydanego postanowienia.

Nie są również odosobnione wypadki składania środków odwoławczych przez zastępców stron, upoważniających jedynie do prowadzenia sprawy w I instancji.

Pomijam wzgląd, iż takie ograniczenie pełnomocnictwa sprzeczne jest z przepisem § 2 art. 91 k. p. c., lecz powoduje to kierowanie sprawy na posiedzenie niejawne, celem zobowiązania pełnomocnika do przedłożenia właściwego pełnomocnictwa.

W wypadkach, gdy strona zainteresowana składa wniosek o przyznanie prawa ubogich, lecz nie załączyła, wymaganego przepisem art. 112 k. p. c., zaświadczenia władzy publicznej o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach, lub wniosła pismo podpisane nie przez osobę, wymienioną w art. 85 k. p. c., zamiast skierowania danej sprawy na posiedzenie niejawne, gdzie wnioski takie zostają oddalone z przyczyn czysto formalnych, czyżby nie było lepiej skorzystać z przepisu art. 141 § 1 k. p. c. i zobowiązać petenta do usunięcia tych braków? Praktyka taka wpłynęła by na zmniejszenie się zażaleń w tym względzie.

Na niewłaściwe wskazanie, przez stronę odwołującą się, wartości przedmiotu zaskarżenia, lub zanie-

---

FELIETON

SPRAWIEDLIWOŚĆ W TUNELU

Pociąg jadący z dworca głównego do Mińska-Mazowieckiego, po krótkim biegu pod otwartym niebem, wjechał w tunel. Rozsłoneczniony dzień majowy, jak ustrzelony ptak z nagła się skończył i do wagonów zajrzała czarną twarzą ciemność. W miarę mijania poumieszczanych w ścianach tunelu niewielkich lamp, po obliczach podróżnych przelatywał czerwonawy poblask, co jeszcze bardziej wzmacniało złudzenie tej nagłej, nieoczekiwanej nocy.

Niewielkie towarzystwo w przedziale 3 klasy zachowywało milczenie. Było ich troje, jak zwykle bywa w przyzwoitych dramatach: kobieta i dwóch władców natury — mężczyzn. Prócz nich w przedziale siedział jeszcze Wezwański, urzędnik sądu grodzkiego, wbrew swemu nazwisku, specjalizujący się w ciągu ostatnich paru lat w pisaniu tytułów wykonawczych. Ten to Wezwański był obserwatorem poprzednio wymienionej trójki, zwróciwszy na takową uwagę jeszcze na dworcu, przed ruszeniem pociągu. Nie mógł nie zwrócić na nich uwagi, gdyż z przyrodzenia był człowiekiem spostrzegawczym; pisanie od kilku lat tytułów wykonawczych wyhodowało w nim wybitną zdolność do refleksji, poza tym zaś w przedziale nie było nic innego, co tę uwagę mogłoby odciągnąć od tych trojga.

Jeden z władców natury, będący wg domysłów Wezwańskiego pod niebezpiecznym czarem siedzącej w przedziale kobiety, był typu „gryzipiórka", suchy, chudy i drobny, z dużym nosem, nerwowo podciągający na kolanach spodnie. Drugi — wyglądał na sportowca, był dobrze zbudowany i miał na twarzy arogancki uśmiech, jaki się widzi u mężczyzn, cieszących się u niewiast powodzeniem. Wezwański odgadł jeszcze na dworcu, jakie stosunki łączą tragiczną trójkę. Wyblakły gryzipiórek zapewne był mężem uroczej pasażerki, sportowiec — dobrym znajomym obojga, kobieta zaś — musiała być żoną pierwszego, a chciała być kochanką drugiego. Jej dobre chęci w tym kierunku były widoczne ze wszystkiego: z uśmiechów rzucanych sportowcowi, z zatrzymywania spojrzeń na jego ogorzałej twarzy i z wesołości z jaką reagowała na jego trzeciorzędne dowcipy.

Kto inny może nie wyczułby nadciągającej tragedii w przedziale, ale Wezwański z urzędu mają-

chanie tego obowiązku, należałoby zwrócić baczniejszą uwagę, gdyż wartość ta wpływa nie tylko na wysokość opłat sądowych, lecz co ważniejsze, decyduje, czy dane odwołanie podlega rozpoznaniu przez jednego sędziego lub sąd kolegialny (art. XLV § 4 i XLV-1 § 1 przep. wprowadz. k. p. c.).

Poruszone wyżej usterki niewątpliwie wstrzymują bieg czynności procesowych i wpływają na opóźnienie zakończenia procesu sądowego, co nie jest zgodne z duchem przepisów k. p. c.

Przy pełnieniu naszych codziennych czynności nie powinniśmy spełniać ich mechanicznie, lecz winniśmy zawsze starać się stanąć na wysokości zadania.

Poznań. **K. Krzywdziński**

DYSPROPORCJE

Nakaz zapłaty. Pozwany X. zapłaci powodowi Y. zł 16 gr 35 wraz z %% oraz tytułem kosztów procesowych zł 24 gr 50 (przykład autentyczny). Już zestawienie podanych kwot razi dysproporcją między sumą długu, a przysądzonymi kosztami. Ale nakaz zapłaty idzie do egzekucji, więc dochodzi znowu zł 4 gr 50 kosztów adwokackich, zł 1 gr 50 opłat sądowych (od podania i załączników) i zł 5 kosztów egzekucyjnych (w tym 1 zł 20 gr na rzecz Skarbu Państwa, a zł 3 gr 80 na rzecz komornika). Ogółem więc dłużnik zamiast zł 16 gr 35, musi zapłacić łącznie z procentami powyżej 52 zł. Dysproporcja oczywista, a źródłem jej jest taksa adwokacka. Czynności adwokata polegały tylko na wypełnieniu gotowego formularza o wydanie nakazu zapłaty do Sądu Grodzkiego, a następnie — na napisaniu i wysłaniu wniosku egzekucyjnego do komornika.

Inny przykład. Adwokat egzekwuje zł 4 (cztery) z tytułu przysądzonych kosztów obrończych. Suma została uprzednio przez dłużnika uregulowana. Oprócz zł 4 żąda tenże adwokat ściągnięcia nadto zł 4 gr 50, wg taksy adwokackiej, za udział w egzekucji. Żądanie zgodne z prawem ale... nie wymaga ono komentarzy.

Jeszcze inny przykład. Wpływa wniosek egzekucyjny do nieruchomości na kwotę 9.000 zł z %% i kosztami. Komornik pobiera zł 17 gr 50 tytułem kosztów egzekucyjnych (w tym zł 6 na rzecz Skarbu Państwa, a zł 11 gr 50 dla komornika). Koszta adwokackie egzekuc. wynoszą w tym zł 271 gr 80 (dwieście siedemdziesiąt jeden zł 80 gr). Lwia część egzekucyj do nieruchomości kończy się na wystosowaniu wezwania tak, że ten stosunek pozostaje, a nawet przy dalszym prowadzeniu egzekucji niewiele zmienia się na korzyść kosztów komorniczych wskutek niskości stawek taksy dla komorników. Właśnie! Obecna taksa za czynności komorników jest b. niska po kilkakrotnym jej obniżaniu i interpretowaniu w kierunku ścieśniającym. Widoczna jest intencja prawodawcy zmniejszenia kosztów egzekucyjnych, obciążających dłużnika. Tylko... ta jasność intencji jest przyćmiona adwokacką taksą egzekucyjną, niepomiernie wysoką, a niewspółmierną w stosunku do ilości pracy, jaką przy egzekucji daje adwokat, który zresztą nigdy faktycznego udziału w egzekucji nie bierze (zalecenie Rady Adwokackiej), a tylko przysyła do kancelarii komornika wniosek egzekucyjny.

Płock **M. J.**

MUNDURY KOMORNIKÓW

Prasa doniosła, że dziennikarze niemieccy, udający się z kanclerzem Hitlerem do Rzymu, zostali jednakowo umundurowani, a nawet rozporządzenie jest tak szczegółowe, że przy urzędowaniu w czasie dnia, nakazuje nosić dziennikarzom buty z cholewami, a wieczorami dopiero dozwala długie spodnie.

---

cy w rękach po kilkadziesiąt tragedii dziennie (w aktach spraw karnych, z których tworzył tytuły wykonawcze) bez trudu skonstatował jej zarodki. Mąż siedział obok Wezwańskiego, twarzą w kierunku biegu pociągu, sportowiec zaś z kobietą na ławce przeciwległej. Jeszcze na dworcu można było spostrzec, że z mężem dzieje się coś niezwykłego. Nie brał wcale udziału w rozmowie, a tylko patrzał w okno, co chwila jednak spoglądał na rozbawioną parę spojrzeniem niepozbawionym dzikości. Ponadto był opanowany w takim stopniu, że w niczym nie zdradzał strasznego wzburzenia, jakie w nim niewątpliwie szalało sprawiając, że Wezwański zdumiewał się nad jego siłą woli. Niemniej Wezwański odsunął się w sam kąt przedziału: chciał lepiej widzieć to, co może stać się w niedalekiej przyszłości, ponadto nie chciał siedzieć zbyt blisko osób działających, aby w krytycznej chwili przypadkiem nie oberwać po głowie. Patrząc na coraz śmielsze zachowanie się sportowca i niewiasty, Wezwański napełniał się gorącym współczuciem dla nieszczęsnego gryzipiórka oraz pogardą dla niewiernej żony. Oto jak ceni sobie świętość przysięgi, ciepło ogniska domowego i swój wewnętrzny spokój! Z bydlakiem jakimś chce zdradzić swego męża, człowieka zajętego pogonią za kawałkiem chleba, umęczonego walką o byt swojej rodziny! Oto niemal na oczach swego legalnego władcy śle cudzołożne spojrzenia amantowi, a może tylko dzienne światło wstrzymuje ją od grzesznych z tym kretynem — pocałunków?

Pociąg wjechał w tunel... Wezwański naprężył się wewnętrznie wobec myśli, że brak dziennego światła ośmieli zakochanych do zbyt jaskrawych dowodów sympatii. Siedząca przed nim para zjawiała się przed nim na krótką, jak drgnienie wskazówki sekundnika — chwilę, aby po ominięciu latarni, ponownie pogrążyć się w otchłani ciemności. Lecz chwile te starczyły na to, aby Wezwański dojrzał, że ręce mężczyzny i kobiety spotkały się i splotły się ze sobą; w następnej czerwonej sekundzie spostrzegł ruch dwojga ciał chylących się ku sobie, niczym rozkwitłe kielichy irysów; jeszcze za chwilę ujrzał twarze ich przy sobie i jednocześnie stwierdził że mąż poruszył się gwałtownie na ławce. Wówczas Wezwański z trudnością opanował cisnący się na usta okrzyk przerażenia, mniemając, iż stanie się coś okropnego, bowiem światło mijanej latarni bezwstydnie ukazało mu złączone usta siedzących naprzeciw-

Mamy przymierze z Niemcami, więc nie chcąc psuć dobrych stosunków dyplomatycznych... nie będę tego zarządzenia krytykował.

W ogóle nie będę krytykował!

Biorę tylko z tej wiadomości prasowej asumpt, aby podać kilka przykładów z zastosowania mundurów.

Komornik często urzęduje na ulicy: musi zająć dorożkę, samochód, towary w straganie. Dawniej w stroju cywilnym nie zwracał uwagi przechodniów i miał możność załatwienia swej czynności dyskretnie. Dzisiaj nosi mundur, świeci złotem, a w konsekwencji przy każdej ulicznej czynności otoczony zostaje rojem gapiów, a uwagi ich nie dodają splendoru temu mundurowi, który, zresztą jako całość nie różni się wiele od munduru woźnego.

Jest wśród dłużników większość spośród „mniejszości", którzy wietrzą doskonale, co w trawie piszczy. Puka komornik do drzwi! Cichutko. Przez dziurkę od klucza widzą z wewnątrz mundur. Oczywiście drzwi nie otworzą się. Męcz się komorniku drugi raz na IV piętro, a gdy wreszcie stracisz cierpliwość, to wołaj policjanta i ślusarza.

Przeprowadza często komornik na wsi działy ziemi, trwające kilka i kilkanaście godzin. W polu słońce praży. Czarny kolor ściąga promienie słoneczne, a czapka uciska głowę. Aby zdjąć choćby tylko czapkę (więcej przy urzędowaniu nie wolno, no i nie wypada), to słońce przepala głowę. Człek ratuje się i zawiązuje na czterech rogach chustki do nosa — supły i tak zaimprowizowanym nakryciem chroni rozbolałą głowę. W konsekwencji ptaki uciekają, bo zobaczyły „stracha na wróble".

Jeździ komornik prowincjonalny latem w kurzawę i spogląda na swój czarny mundur, kupiony z własnych, ciężko zapracowanych pieniędzy. I spostrzega jak ta urzędowo nacielesna powłoka szarzeje pod wpływem osiadającego kurzu. Po kilku wyjazdach już najlepsza szczotka nie przywróci mundurowi przyzwoitego wyglądu, nawet złote galony przestały świecić.

Możnaby uwag różnych mnożyć bez liku, lecz zastrzegłem na początku, iż nie będę krytykował, sądzę jednak, że słowa moje o potrzebie praktyczności mundurów u komorników podzielą nie tylko komornicy.

Płock. **M. J.**

KOSZTY POSTĘPOWANIA W SPRAWACH WIĘZIENNYCH

Przepisy o kosztach sądowych, które weszły w życie z dn. 1 stycznia 1935 r. określają należności Skarbu Państwa i stanowią koszty sądowe (art. 1), dzielące się na 1) opłaty sądowe, 2) koszty postępowania.

Opłaty sądowe w sprawach więziennych zarządzane są na mocy art. 73, 74, 75 i następnych według p. o k. s.

Art. 20 tychże przepisów anuluje ściąganie opłat sądowych po latach 3.

Inaczej jest z kosztami postępowania. Nie ulegają one przedawnieniu, lecz na podstawie ubóstwa mogą być uznane za nieściągalne.

Na podstawie art. 60 p. o k. s. sąd określa koszty postępowania, lub te urzędy, które poniosły wydatki przy prowadzeniu sprawy. Rachunki te zatwierdza sąd.

Do kosztów postępowania, jak głosi przytoczony artykuł p. 7 należą koszty utrzymania w areszcie.

I tu zachodzi pytanie celowości zasądzania kosztów sądowych od skazanych, należących do najbiedniejszej sfery ludności.

Państwo czuwa nad bezpieczeństwem poszczególnej jednostki i jej mienia, nad zmniejszeniem

---

ko pasażerów i oczy ich napół przymknięte w jakimś zapamiętaniu, którym obdarzyła ich natura i sztuczna, jak dramaty Pirandella, noc w tunelu.

Szeroko rozwartymi źrenicami Wezwański spoglądał na swych współpasażerów, kiedy pociąg wyskoczył z tunelu, wpadając w objęcia słonecznego popołudnia. Sportowiec i kobieta siedzieli w pozach przykładnych i tylko szybszy oddech świadczył o ich przestępstwie. Mąż-gryzipiorek natomiast... spał snem sprawiedliwego. Jak okazało się, jego gwałtowne poruszenie, które tak przeraziło Wezwańskiego, było tylko zsunięciem się w kąt przedziału zupełnie naturalnym u zasypiającego człowieka.

Wezwański uczuł przypływ krwi do głowy, w której nowa myśl oślepiającym blaskiem zapłonęła: widocznie gryzipiórek bynajmniej nie jest mężem pasażerki, z czym się logicznie wiązał jego poprzedni sposób zachowania się! Ta myśl za chwilę znalazła całkowite potwierdzenie. Na dworcu wschodnim rzekomy mąż obudził się, przeciągnął się ospale i wyszedł z wagonu, trzasnąwszy potężnie na pożegnanie drzwiami.

Wezwański opuścił oczy w ogromnym zawstydzeniu i nie śmiał spoglądać na kobietę, tak strasznie, a niesłusznie przez niego spotwarzoną. Było mu niemożliwie ciężko, że tak pośpiesznie, bez zastanowienia się i bez zbadania sprawy, pod pierwszym wrażeniem osądził niewinną, miłą niewiastę. Jakkowielk wszystko odbyło się w nim samym i nikt nie słyszał ani się domyślał wyrazów dyskwalifikacji moralnej, jakie w stosunku do współpasażerki, zrodziły się w umyśle Wezwańskiego, to jednak człowiek, który pół życia spędza w instytucji, niczym akumulator elektrycznością, przepełnionej sprawiedliwością, w sądzie, nie mógł przyjść do porządku nad wypadkiem, gdzie sprawiedliwość doznała tak jaskrawej obrazy. To też pełen poczucia swojej winy wymyślał sobie w duchu: „jestem kompletna świnia, a to jest miła i szlachetna kobieta". Patrzał na nią przychylnie i, w miarę jak pociąg biegł po szynach, roztkliwiał się coraz poważniej nad jej charakterem. Na pierwszej stacji jej towarzysz wysiadł i wtedy Wezwański rozegzaltował się do reszty. Czuł, że nie osiągnie moralnego spokoju, dopóki nie dokona esppiacji w jakikolwiek sposób. „Z błotem zmieszać kobietę, nazwać cudzołożnicą monstrum, niewiernym stworem, tu — nie wystarczy zwykłe „przepraszam"! Wiedział, że musi odkupić swoją winę oraz, że musi to uczynić

przestępczości i umoralnieniem tych, którzy nie wkroczyli na drogę recydywy (zawieszenie wykonania kary, zatarcie skazania itp.), lecz nie jest obowiązane utrzymywać na swój koszt odbywających karę, jak to głosi art. 69 p. o k. s.

Kara jest wynikiem przestępstwa i skazany podlega nie tylko karze moralnej — więzienie — lecz również i pieniężnej — koszty sądowe. I znów powstaje pytanie czysto życiowe, znane bardzo dobrze urzędnikom sądowym, czy koszty postępowania w sprawach więziennych są ściągalne i w jakich odsetkach?

Mówię tu o przestępcach najuboższych, spotykanych najczęściej w sądach grodzkich. Większość, to ludzie niemeldowani, włóczędzy, szukający pracy, bezrobotni, a jeśli nawet mają mieszkanie to kątem, lub „umeblowanie nie nadaje się do sprzedaży z licytacji publicznej".

Tymczasem koszty postępowania w stosunku do tych przestępców, jak wykazują rachunki nadsyłane z więzienia, wynoszą, po 200 zł, 500 zł a często i większą kwotę.

Zapisuje się je do księgi należności, co tworzy wcale poważne sumy.

Kwestia odpisania jest skomplikowana. Wysyłane zawiadomienia o wysokości kosztów sądowych są najczęściej zwracane bez doręczenia. Wtedy stosuje się art. 205 k. p. k. Wdraża się poszukiwania, które przeważnie są bez rezultatów. W wypadkach ustalenia miejsca zamieszkania, wysyła się tytuł wykonawczy, który po kilku miesiącach organy egzekucyjne zwracają z aktem ubóstwa, lub bez wykonania wobec wymeldowania adresata niewiadomo dokąd. Tymczasem z końcem okresu budżetowego każdego roku na dzień 1.IV na podstawie księgi należności wykazuje się sumy nierealne.

Na dowód przytoczę z praktyki sądowej fakt, kiedy było ustalane miejsce zamieszkania recydywisty w celu ściągnięcia kosztów sądowych w znacznej sumie. Poszukiwany, był niemeldowany, wobec czego policja sprowadziła go do sądu. Była późna jesień. Sprowadzony, obciążony znaczną sumą kosztów sądowych drżał cały z zimna i głodu. Nie miał na sobie koszuli. Wtedy stanęliśmy przed niepisanym, najwyższym prawem moralnym, jakie obowiązuje człowieka wobec bliźniego głodnego i bezdomnego.

Trzeba mu było dać chleba, gorącej herbaty i kilkadziesiąt groszy na przytułek noclegowy. Czy podobne jednostki wzbogacą się kiedykolwiek tak, aby mogły pokryć należności Skarbu Państwa? — Wątpię!...

Istnieje wprawdzie możność częściowego pokrycia kosztów postępowania przez potrącenie sum przypadających więźniom za ewentualną pracę wykonywaną w więzieniach.

Ciekawa byłaby statystyka sądów grodzkich, czy i jaki odsetek wpłynął na pokrycie kosztów postępowania za utrzymanie w więzieniu. Trzeba odróżniać przestępców, którzy traktują kradzież, przywłaszczenie itp. jako zawód dający im utrzymanie, dla nich zasądzenie kosztów sądowych będzie istotną karą — od tych włóczęgów niemeldowanych, dla których obojętna jest wysokość kosztów, których nigdy nie zapłacą.

Będą one przez dłuższy czas tylko obciążały księgę należności.

Zwalnianie w wyrokach od kosztów sądowych na podstawie widocznego ubóstwa, całkowicie pokrywa się z życiem (art. 83 p. o k. s. oraz art. 598 k .p. k.) i odciąża wykazywanie w księdze należności sum znacznych, a nieściągalnych, a więc nierealnych w budżecie Skarbu Państwa.

Warszawa **Helena Małkowska**

---

w sposób dla nieznajomej niedostrzegalny, bowiem nie mógł jej wtajemniczać ani w swe niecne podejrzenia, ani w potrzebę duszy — naprawić wyrządzoną krzywdę! Już wiem — z nagła spłynęło nań olśnienie — kiedy ona wysiądzie, uklęknę i uderzę za nią czołem! W tym symbolicznym przeproszeniu skrzywdzonej, w tym poniżeniu się świadomym, dobrowolnym—widział gest piękny a wzniosły, niepozbawiony pewnej dojmującej satysfakcji, jaką osiągnąć może tylko umysł wyższy w obliczu podporządkowania się kategorycznym nakazom wewnętrznym, w obliczu wyrównania dysonansu, w dążeniu do zupełnej harmonii. Teraz Wezwański już tylko niecierpliwie czekał na opuszczenie przez pasażerkę wozu, aby zrealizować coprędzej swój wzniosły, mistyczny zamiar.

To nastąpiło na najbliższej stacji. Jakiś otyły człowiek podbiegł do wagonu:

— Nareszcie jesteś! — zawołał — już przepuściłem trzy pociągi, czekając na ciebie na stacji.

— Sprawunki zatrzymały mnie, kochany mężu — odpowiedziała pasażerka i lekko wyskoczywszy z przedziału, „czule" ucałowała męża...

Warszawa *F. Krajewski*

CZY DYSKUSJE W PRZEDMIOCIE STOSOWANIA PRZEPISÓW DOPROWADZAJĄ DO CELU?

Przed niedawnym czasem ukazały się różne artykuły dyskusyjne na łamach „Apelu", np. czy i jakie przepisy prawne należy wykonywać w sprawach o należności świadków, biegłych itp., że biegli (lekarze i chemicy) i inni są uprzywilejowani, inne artykuły zaprzeczyły, że lekarze i chemicy nie są uprzywilejowani, że należy wykonywać wyłącznie tylko odnośne przepisy z kodeksu postępowania karnego. Rezultat tych dyskusyj jest taki, że niektórzy koledzy nie wiedzą kto ma słuszność i jakie przepisy należy zastosować przy ustalaniu rachunku należności świadków i biegłych, gdyż miarodajne władze odnośnej kwestii nie wyjaśniły, co moim zdaniem jest zbędne, gdyż k. p. k. najwyraźniej ustala sposób obliczenia tych należności, pozostawiając wysokość ustalenia kwot dowolnej decyzji sądu. Niektóre sądy w Apelacji Poznańskiej nadal stosują stare przepisy odnośnie świadków i biegłych, tłumacząc się tym, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie wydało dotychczas nowego rozporządzenia, tj. tabeli wskazującej jakie kwoty w poszczególnych wypadkach należy ustalić, mianowicie

za czynności biegłych oraz zwrot utraconego zarobku dziennego świadków w związku ze stawiennictwem na rozprawę karną. Stary praktyk popisując się „kruczkami“ prawniczymi mówi: „Co mnie „Apel“ obchodzi, wyjaśnienia w „Apelu“ nie są dla mnie miarodajne, przecież ja mam praktykę za sobą“. ..., ale, pewne ale, że ten „pan praktyk“ nie ma teoretycznego przygotowania i nie może zrozumieć, jakie przepisy jeszcze obowiązują, a jakie nie.

Moim zdaniem, jeżeli skorowidz przepisów prawnych ogłoszonych w Dzienniku Ustaw od 1918 do 1935 r., obowiązujących w dniu 1.10.1935 r. (wydane z końcem 1935 r.) eleminuje nieobowiązujące rozporządzenia, nie można przypuszczać, co jest niewątpliwe, że zaszło przeoczenie w druku i, że wskutek czego nastąpiło pominięcie przepisów z Dziennika Ustaw Nr 39/30, poz. 349 oraz z Dziennika Ustaw Nr 77, poz. 579 z dnia 10.11.1929 r. o należnościach świadków i biegłych. A więc, jeżeli odnośny skorowidz obowiązujących rozporządzeń nie wylicza starych rozporządzeń o należności świadków i biegłych, to jasnym jest, że z chwilą wprowadzenia w życie k. p. k. zostały one uchylone. Wreszcie Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśniając poufnym okólnikiem co do biegłych w sprawach politycznych, a zwłaszcza co do należności tych biegłych, wspomina tylko o k. p. k. (właściwe artykuły), natomiast nic nie wspomina o starych przepisach.

Gdy się zważy twierdzenie autora, że lekarze i chemicy są uprzywilejowani, otrzymując za wysokie wynagrodzenia za swoje czynności, wg twierdzeń innych praktyków, że należność dla świadka, który utracił zarobek dzienny, należy ustalić zwrot utraconego zarobku dziennego, np. co do pracownika fizycznego najwyżej 3 zł dziennie — twierdzenia ich są mylne.

Jeżeli nie ma ustalonej nowej taryfy dla biegłych za ich poszczególne czynności (wg k. p. k. wysokość sum ustala sąd), to urzędnik, ustalający rachunek, dla łatwiejszej orientacji powinien posłużyć się starą taryfą, obniżając ją przypuśćmy o ok. 33% i jeżeli należy ustalić rachunek dla lekarza przeprowadzającego sekcję zwłok, za co wg starej taryfy należałoby się mu wynagrodzenie aż 30 zł (na dzisiejsze czasy kwota ta jest oczywiście wygórowana) dzisiaj ustalić kwotę maksymum 20 zł, plus ewentualnie diety i zwrot kosztów podróży. Tak samo za inne czynności ustalić rachunek niższy co najmniej o 33%, to napewno lekarze i chemicy (biegli) nie będą uprzywilejowani. Natomiast co do świadków wysokość utraconego zarobku dziennego winien ustalić sąd dowolnie na podstawie k. p. k., mając na względzie rodzaj zarobkowania i szczebel społeczny danego świadka, pomijając zupełnie stare przepisy, które istotnie nie obowiązują, przyczym świadek winien przedłożyć poświadczenie, stwierdzające w jakiej wysokości utracił zarobek.

Ponieważ w kwestii tej urzędnicy różnie interpretują przepisy, pouczenie wzgl. wyjaśnienie winno nastąpić z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Również winno nastąpić wyjaśnienie urzędowe w kwestii wynagrodzenia tłumaczów, gdyż i pod tym względem są rozbieżne zapatrywania urzędników. Weźmy pod uwagę fakt, że urzędnik sądowy, poza swoimi czynnościami urzędowymi obowiązkowymi, jest równocześnie zaprzysiężonym tłumaczem jakiegoś języka obcego. Pomijając wynagrodzenie, które mu przysługuje za tłumaczenie skryptów poza służbą, sąd wzywa z urzędu tłumacza (urzędnika sądowego) na rozprawę główną w czasie godzin urzędowych i rzeczywiście dana osoba tłumaczy ustnie język obcy celem porozumienia się sądu ze stronami w sprawach karnych, czy w danym wypadku należy się wynagrodzenie tłumaczowi, czy też nie, gdyż jedni twierdzą, że się należy, inni znów, że nie. Wprawdzie w danej sytuacji odnośny urzędnik odrywa się od swojej właściwej pracy obowiązkowej, odkładając ją ewent., o ile ma jej ponad siły, na czas poza urzędowy, tracąc przez to swój właściwy czas obowiązkowy, lecz z reguły, a często to się zdarza, że pracę obowiązkową wykonują inni urzędnicy w zastępstwie, co zrozumiałym jest, że tłumacz nie traci na czasie, a w końcu na ogół tłumacze nie są znów tak bardzo obarczeni pracą obowiązkową(tak twierdzą urzędnicy zazdroszczący tłumaczom pobocznego zarobku), gdyż przeważnie są kierownikami sekretariatów i „odpowiednio“ podzielą pracę na resztę urzędników sekretariatu.

Na marginesie: co do ostatniego ustępu, uważam, że wynagrodzenie tłumaczowi należy się za wszelkie czynności, beć weźmy, np. tylko to pod uwagę, że tłumacz aby nie zapomniał języka obcego, musi przecież od czasu do czasu poza godzinami urzędowymi dalej go studiować, a kto za to mu zapłaci?

Taksę dla tłumaczów przysięgłych reguluje rozporządzenie z 1928 r., poz. 943 i 944 zmienione rozporządzeniem ogłoszonym w Dz. Ustaw Nr 110/33, poz. 908.

Poznań **Kazimierz Jackiewicz**

ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYB. ADMIN.

Dodatek ekonomiczny

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: przewodniczący prezes Kopczyński i sędziowie: Zwoliński, Olpiński, przy udziale protokólanta radcy sekretariatu prawniczego dr. Łuszczkiewicza, w sprawie ze skargi B. K. na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 23 lutego 1935 r. N. B. P. 1712/35, dotyczące dodatku ekonomicznego na dziecko, w myśl rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27 października 1932 r. (Dz. Ust. poz. 806) na posiedzeniu niejawnym dnia 31 stycznia 1938 r. po wysłuchaniu sprawozdania sędziego-sprawozdawcy, uchyla zaskarżone orzeczenie jako niezgodne z prawem, zarazem zarządza zwrot wniesionej opłaty.

P o w o d y:

Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, decyzją z dnia 18 października 1934 r. Nr Prez. 13693/34, odmówił prośbie B. K., sekretarza Sądu Grodzkiego

w Wysokiem-Maz. o przyznanie mu dodatku ekonomicznego na córkę Barbarę-Helenę za czas od 1 listopada 1926 r. do 31 stycznia 1934 r., ponieważ K., mimo wyraźnego przepisu, zawartego w ust. 2 art. 16 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. (Dz. Ust. poz. 164), z własnej winy we właściwym czasie nie zawiadomił władzy o fakcie urodzenia tej córki, a poza tym ustawa, na podstawie której można było dodatek ten przyznać, utraciła moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1934 r. (art. 27 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. (Dz. Ust. poz. 663).

Wniesionego od tej decyzji odwołania K. Ministerstwo Sprawiedliwości orzeczeniem z dnia 23 lutego 1935 r. N. B. P. 1712/35 nie uwzględniło, z powodów, przytoczonych w tej decyzji.

We wniesionej na to orzeczenie skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wnosi K. o jego uchylenie, jako niezgodnego z prawem.

W odpowiedzi na skargę wnosi władza pozwana o oddalenie skargi, jako nieuzasadnionej z powodów przytoczonych w decyzji prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 18 października 1934 r., a ponadto z tego względu, że przewidziany przez K. akt urodzenia córki Barbary-Heleny — okazał się fałszywym.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznawszy sprawę, w myśl art. 72 rozporz. Prezydenta R. P. z dnia 27 października 1932 r. (Dz. Ust. poz. 806) na posiedzeniu niejawnym rozważył, co następuje:

W myśl postanowień ust. 2 art. 16 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. poz. 164) każdy urzędnik jest obowiązany składać swej władzy służbowej w ciągu swej służby dokumenty, świadczące o wszelkich zmianach dotyczących m. in. okoliczności, mających wpływ na przyznanie wyższego uposażenia służbowego itp., a więc również i dokumentów, dotyczących urodzin dzieci, jako okoliczności mającej wpływ na wysokość uposażenia służbowego (dodatek ekonomiczny). Gdy jednak wspomniana ustawa nie ogranicza spełnienia powyższego obowiązku żadnym terminem, a ustawa uposażeniowa z dnia 9 października 1923 r. (Dz. Ust. poz. 924) w art. 11 pkt. c) prawo do otrzymania wyższego uposażenia czyni zależnym jedynie **od powstania warunków** uzasadniających zmianę w wymiarze tego uposażenia i odmiennie od przepisu ust. 3 art. 36 ustawy emerytalnej grudniowej pomija zupełnie kwestię momentu zgłoszenia tego prawa, uznać należało, że odmowa przez władzę pozwaną przyznania skarżącemu dodatku ekonomicznego na córkę Barbarę z tego powodu, iż dokument jej urodzenia (metrykę chrztu) przedłożył skarżący swej władzy służbowej dopiero po upływie prawie 8 lat od dnia jej urodzenia, nie znajduje uzasadnienia w przytoczonym przepisie ustawy o państwowej służbie cywilnej.

Również nie mógł Trybunał uznać za uzasadnione oparcie powyższej odmowy na tym fakcie, że prośbę o przyznanie dodatku ekonomicznego na wspomnianą córkę Barbarę wniósł skarżący po dniu 1 lutego 1934 r., a więc już po wygaśnięciu mocy obowiązującej ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. (Dz. Ust. poz. 924), na podstawie której można by było przyznać skarżącemu ten dodatek.

Skoro bowiem, w myśl powołanego wyżej postanowienia art. 11 pkt. c) ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r. prawo do otrzymania zmienionego uposażenia powstaje z dniem pierwszym najbliższego kalendarzowego miesiąca, po powstaniu warunków uzasadniających zmianę w wymiarze tego uposażenia, przyjąć należy, że zgodnie z powyższym wywodem, skarżący nabył na zasadzie przepisów tejże ustawy prawo do dodatku ekonomicznego na córkę Barbarę od dnia pierwszego najbliższego miesiąca kalendarzowego po jej urodzeniu, oczywiście, o ile fakt ten został przez skarżącego należycie wykazany. A ponieważ wspomniana ustawa uposażeniowa z dnia 9 października 1923 r. nie przewidywała przedawnienia się roszczeń wynikających z tytułu uposażenia, a nowe przepisy uposażeniowe z dn. 28 października 1933 r. (Dz. Ust. poz. 663) normujące na nowo uprawnienia uposażeniowe funkcjonariuszów państwowych dopiero od dnia 1 lutego 1934 r. począwszy, nie zawierają żadnego pozytywnego postanowienia zabraniającego realizowania praw uposażeniowych, nabytych na zasadzie dawnej ustawy uposażeniowej, Trybunał nie mógł podzielić zajętego przez władzę pozwaną w zaskarżonym orzeczeniu stanowiska, iż wraz z wygaśnięciem wspomnianej kilkakrotnie ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r., wygasło również prawo skarżącego do żądania zaspokojenia w mowie będącego jego roszczenia, opartego na przepisach tejże ustawy.

Wreszcie podniesionej przez władzę pozwaną dopiero w odpowiedzi na skargę okoliczności, iż przedstawiony przez skarżącego w swoim czasie akt urodzenia córki Barbary okazał się fałszywym, nie mógł Trybunał wziąć pod uwagę, ponieważ nie została ona podniesiona w zaskarżonym orzeczeniu, a to na podstawie art. 83 ust. 1 rozporządzenia o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. Ust. poz. 806/32).

Z tych wszystkich powodów Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z prawem, uchylił.

Zarządzenie zwrotu skarżącemu wniesionej opłaty opiera się na przepisie art. 95 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27 października 1932 r. (Dz. Ust. poz. 806). Podpisy.

ś. † p.

Stanisław Godlewski

rejestrator Sądu Okręgowego w Łomży, członek naszego Koła, zmarł w dniu 9 lipca 1938 r., przeżywszy lat 37.

W zmarłym tracimy zacnego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Koła Okr. w Łomży

W dniu 9 września 1938 r. zmarł

ś. † p.

Władysław Grześczyk

rejestrator Sądu Okręgowego w Ostrowie i członek naszego Zrzeszenia.

W zmarłym stracił Związek bardzo zacnego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Związek Urz. Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej

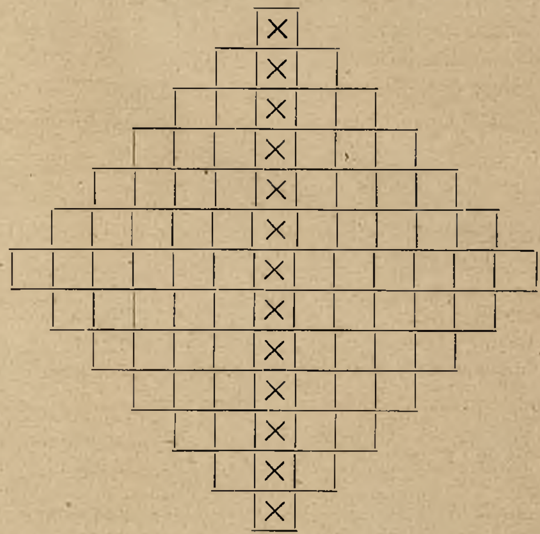
Kancelistka Sądu Grodzkiego w Lipnie (Ap. Poznań) chce się zamienić z jednym z Kolegów lub Koleżanek w apelacji poznańskiej lub warszawskiej.

Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Lipno, Sąd Grodzki — Helena Trzcińska.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

(uł. **Fr. Freid** z Tarnowa)



Należy wpisać poziomo wyrazy o niżej podanym znaczeniu:

1) spółgłoska,
2) lewy dopływ Tybru,
3) siedziba czerwonych carów w Moskwie,
4) miasto w Andaluzji (Hiszpania),
5) imię męskie,
6) sztuka kulinarna, kucharska,
7) wspólnymi siłami (w języku martwym),
8) instrument strunowy i klawiszowy z XVI wieku,
9) zaufany, wywiadowca policyjny,
10) zgoda, zezwolenie,
11) zakonnik,
12) rodzaj zębów,
13) samogłoska.

Kratki oznaczone „x" czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie, a mianowicie aktualne hasło naszego Związku.

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5.

REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł.

OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI

Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA Nr 85
TELEFON Nr 7-26-28